

Rejestr ciąży i wspomnienie z Rumunii

26 listopada 2021

To były lata 80. Niedokładnie pamiętam datę, ale to był koniec sezonu lekkoatletycznego. Mój klub zorganizował nic praktycznie nie znaczące zawody w Rumunii. W nagrodę. To były te czasy i to państwo, które uważało, że sport młodzieży trzeba dotować, bo niektórzy zostaną mistrzami, a cała reszta będzie po prostu zdrowsza. Było, minęło. Ale nie o sporcie tym razem.

Z Bukaresztu do Krajowej, gdzie odbywały się zawody, jechaliśmy pociągiem. Ledwie weszliśmy do wagonu, do naszych przedziałów zaczęli pielgrzymować pasażerowie płci obojga, pytając wymawiając tylko jedno słowo: „Biseptol?”. Niektórzy z działaczy i bardziej doświadczonych zawodników otwierali torby i z różnych schowków wydobywali przemyślnie wcześniej ukryte dziesiątki blistrów tego antybiotyku.

Potem odbywały się targi, co za ile, nie pamiętam dokładnie, ale obie strony były zazwyczaj zadowolone. Bardzo mnie, nic nie rozumiejącego szczawika, to bawiło, do momentu, kiedy któryś z działaczy dał starszej kobiecie kilka paczek specyfiku za darmo. Bardzo prosiła, ale nie miała wystarczającej ilości pieniędzy. Rozpłakała się i pocałowała go w rękę. Potem mi wyjaśnił, że to miało być „dla córki” i widząc, że wciąż nie rozumiem dodał, że pewnie córka jest w niechcianej ciąży i i Biseptołem chce tę ciążę przerwać.

Nicolae Ceausescu, sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej i prezydent Rumunii w 1966 roku dekretem 770 wprowadził zakaz aborcji w całym kraju. Ten akt prawny okrutnego dyktatora, bardzo podobny do polskiego „kompromisu aborcyjnego” z 1993 roku, przewidywał nieliczne wyjątki, kiedy aborcja mogła być możliwa. Zgadzano się na przerwanie ciąży w

razie zagrożenia życia kobiety, w przypadku gwałtu, a także wtedy, gdy ciężarna miała już ukończone 45 lat lub wcześniej urodziła czwórkę dzieci. – W kraju nie ma miejsca dla kobiety, która nie jest matką – oznajmił Ceausescu.

Kobiety były poddane niesłychanie surowej kontroli. Poddawane były przy lada okazji obowiązkowym badaniom ginekologicznym. Nawet wtedy, gdy szły do stomatologa. Pretekstem badań ginekologicznych było to, czy podawane lekarstwa „nie mogą zaszkodzić dziecku, jeśli jest pani w ciąży, ale jeszcze o tym nie wie”. W szpitalach były specjalne komisje, badające, czy poronienie było naturalne, czy może jednak sztucznie wywołane. Od odpowiedzi na to pytanie zależała wolność kobiety i lekarza – kobieta mogła dostać rok więzienia, lekarz – pięć lat.

Z aptek zniknęły środki antykoncepcyjne. Kobiety miały rodzić bez względu na cenę. I rodziły. Dzieci niechciane oddawały w szpitalu, nieuleczalnie chore trafiały do strasznych sierocińców, gdzie najczęściej nie żyły długo. Albo nie rodziły. Te, które nie chciały mieć dziecka, ciąży przerywały jak umiały, ryzykując życiem.

Ocenia się, że w ciągu 20 lat obowiązywania strasznego dekretu życie na skutek powikłań po amatorsko wykonanych aborcjach umarło 11 tysięcy kobiet.

Podstawą tego strasznego i okrutnego prawa zakazującego aborcji była totalna i bezwzględna kontrola, by „wyłapać” wszystkie kobiety będące w ciąży i sprawować nad nimi nadzór, czy przypadkiem nie przyjdzie im do głowy jakimś sposobem dokonać aborcji.

„Od 1 lutego wszystkie ciąży w Polsce będą rejestrowane. Każdy podmiot medyczny zobowiązany będzie do odnotowania ciąży pacjentki w Systemie Informacji Medycznej” – taka wiadomość krąży po mediach od kilkadziesiąt godzin, słusznie wywołując przerażenie Polek.

Nicolae Ceausescu, powszechnie znienawidzony, został po

pospiesznym i mającym wszystkie cechy ludowego samosądu
jednodniowym procesie rozstrzelany jak pies pod murem budynku
sądu w 1989 roku.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Trybuna.info